

mt

Gazeta ROBOTNICZA

Magazyn Tygodniowy 41 (1513) 239 (12 826)
Stron 16 12 X 1990 r. Cena 550 zł



Dynamit z Paryża

TADEUSZ BURZYŃSKI

I. OSOBA

Nazywa się Michelle Kokosowski. Jest Francuzką. Nazwisko ma po ojcu — Polaku. Dużo rozumie po polsku, trochę mówi. Jest reżyserem, pedagogiem, animatorem kultury. Od lat współpracuje z Jeanem Langlem. Jest profesorem paryskiego Uniwersytetu VIII i dyrektorem Akademii Eksperymentalnej Teatrów w Paryżu. Mocna osobowość, wielka energia, kobieta-dynamit.

Przed 22 laty Michelle, jako młody reżyser współpracujący z wybitnymi twórcami, przybyła do Wrocławia na staż do Grotowskie-

go. Zakotłowało się w Teatrze Laboratorium. Nastąpiło zderzenie osobowości. Była awantura. Grotowski ją wyrzucił. Przeżyła wstrząs. Ktoś jej doradził, by w takim stanie nie wracała do Francji, a raczej udała się w „miejsce magiczne”, do Zakopanego. Tam ją utulił Gorazdowski. Poznała zakopiańskich artystów, serdecznie zaprzyjaźniła się z Antonim Rząsą. Powróciła do Wrocławia wznowiona, by wygarnąć Grotowskiemu. Skończyło się tym, że została na długotrwałym stażu. Była świadkiem prac nad „Ewangelią” i ich ewolucji w stronę „Apokalipsy cum figuris”. Obejrzała chyba łącznie ze sto razy spektakle „Księżca Niezłomnego” i „Akropolis”.

II. AKADEMIA

Czuje się mocno związana z polską kulturą poprzez osoby i dzieła Grotowskiego, Kantora i Rząsy. Dużo dla polskiej kultury zrobiła i robi. To ona — jako dyrektor artystyczny Świątowego Festiwalu Teatralnego w Nancy — wprowadziła przed laty do Europy Kantora, a ostatnio organizowała w Paryżu sympozja na temat „Grotowski dzisiaj” oraz projekt „Powrót” z udziałem Tadeusza Kantora.

III. STAZ

W samej nazwie: Akademia Eksperymentalna Teatrów kryje się paradoks. „Akademia” niesie w sobie dostojeństwo, tradycję takich np. relacji jak „mistrz-uczeń”. „Eksperyment” kojarzy się jednoznacznie z poszukiwaniem, rozblja-

niem tego, co zastane, zastąpienie. „Teatry” (Michelle podkreśla tu liczbę mnogą) to dzisiaj wielość form i rodzajów, mnogość tradycji i bogactwo obrzeży, łącznie z przedsięwzięciami parateatralnymi i sztukami rytualnymi.

Ze statecznej „porządnej” kartezjańskiej perspektywy, wedle której badana rzeczywistość powinna być rozsądnie rozmontowana na logicznie uformowane części, a następnie posegregowana i unieruchomiona jak nieboszczyk w prosektorium, akademickie przedsięwzięcie Michelle Kokosowski może się wydać „zwarłowane”. Coś, kiedy rzeczywistość, w tym teatr, też jest „zwarłowana”, dynamiczna i pełna tajemnic, których się nie da prawdziwie doświadczyć, dotknąć, poprzez unieruchomienie procesów.

Może Michelle i jej przyjaciele próbują niemożliwego? Ale próbują. A czy sztuka nie jest taką właśnie próbą? Natchniony aktor Grotowskiego Ryszard Cieslak mówił o swej pracy: „Biegnę doświadczyć horyzontu”. Skłonni jesteśmy to uznać za udaną obrazową metaforę. A może on tak błęgi naprawdę?

Paryska Akademia rozwija działalność w różnych kierunkach. Jest jednak dobre rozumiałem

Michelle, istotą najważniejszych prac jest uchwycenie tajemnicy procesów twórczych, badanie możliwości optymalnego przekazywania uczniom doświadczeń mistrzów, sprzyjanie nowym poszukiwaniom artystycznym. Jedno z najbliższych przedsięwzięć Akademii jest organizowane pod hasłem „Młodzi reżyserzy i tajemnica aktora”. Chodzi w nim m.in. o szkolenie w pracy odpowiedzi na pytania, czy, jak, o ile, w jakich okolicznościach wybitny aktor może oddziaływać twórczo na początkującego reżysera, na czym polega rzeczywista inspiracja? Jest to przedsięwzięcie między-

rodowe pod auspicjami UNESCO. Z Polski zostali zaproszeni Jerzy Radziwiłowicz i Tadeusz Bradecki.

III. STAZ

Na ogłoszenie o stażu, adresowanym głównie do ludzi zainteresowanych aktorstwem i reżyserią, wpłynęło do Ośrodka Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych kilkadziesiąt zgłoszeń. Obok niewielkich profesjonalistów zgłosili się amatorzy i sporo młodzieży, która jeszcze poszukuje swego życiowego powołania. Michelle z każdym kandydatem odbyła rozmowę kwalifikacyjną — taki rodzaj teoretycznego i praktycznego egzaminu wstępnego. Wypaść nieszczególnie. Wszyscy byli ogromnie śpięci. Nie byli sobą. Ostatecznie Michelle przyjęła wszystkich.

W zajęciach uczestniczył dodatkowo Piotr Rudzki, filolog, który miał tylko być, patrzeć i robić notatki. Przypadła mu rola „pamięci” stażu. Inną osobą, pedagoga Annę Dederko, Michelle poprosiła, aby była szczególnym świadkiem, skoncentrowanym nie tyle na technicznych aspektach pracy, ile na procesach.

Po dwóch dniach pracy indywidualnej (to był ów „egzamin”) 25 września rozpoczął się staż właściwy. Uczestnicy spotykali się dwa razy w ciągu doby. Pierwsza faza pracy trwała od godziny 15 do 19. Druga rozpoczynała się o 21 i kończyła głęboką nocą lub nawet rano. 2 października Michelle zaprosiła kilkadziesiąt osób na spotkanie ze statystami w trakcie ich pracy, poszerzając na jeden wieczór grono świadków. Znalazłem się wśród nich.

Przyszliśmy trochę jak widzowie na spektakl. Był to błąd. Nie było spektaklu (jak mógłby powstać w kilka dni?). Zobaczyliśmy kilka elementów aktorskiego treningu, działania fizyczne, usłyszeliśmy śpiew. Z ćwiczeń wyłonilo się kilka etiud. Nie nadzwyczajnego, gdyby nie pewne błyski. Ukryte są one w reakcjach niektórych uczestników stażu na partnera, czasem w pojedynczym geście, uśmiechu rodzącym się w głębi człowieka, odezwanu się własnym głosem. Druga rzecz, która zwraca uwagę to integracja grupy, wzajemne uwrażliwienie na siebie, na bodźce, inspiracje.

Dopiero rozmowy z uczestnikami i świadkiem Anną Dederko uświadamiają mi, że w ciągu kilku dni w tym miejscu zdarzyło się naprawdę dużo. Oto niektórzy przełamali własny strach i zahamowania, nauczyli się patrzeć i widzieć partnera, reagować na subtelne bodźce, usuwać organiczne blokady. Aktorka z Niemcym stała zrozumiała tu, co jej przeszkadzało przez cały okres studiów. Aktor i reżyser wyznają, że znaleźli tutaj silne źródło zawodowych inspiracji. Młody człowiek twierdzi, że zaczął rozumieć na czym polega praca nad sobą. Ktoś zaspokoili tutaj potrzebę spotkania w pracy z wielką osobowością. Wśród usatysfakcjonowanych uczestników spotkałem także cudzoziemców: Victora Daña z Rumunii i Joshuę Tarjana z USA. Nie należy to do doświadczeń warsztatowych, ale robi wrażenie, gdy ktoś mi powiada, iż po raz pierwszy spotkał tu kłanych i odśalał siebie.